

Gazeta Grudziądzka

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W Imię Boże! Za Wiarę i Ojczyznę!

Grudziądz, na wtorek, 16-go lutego 1932 r.

O ratunek dla wsi.

Jak się obronić przeciw niszczeniu przez komorników i egzekutorów.

Z całej Polski napływają do nas pytania, w jaki sposób obronić się od niszczenia gospodarstw przez komorników i egzekutorów.

Wiadomo bowiem, że komornicy i egzekutorzy sprzedają z licytacji ostatnie krowy — mimo wydania niedawno przez Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości instrukcji, iż nie wolno niszczyć gospodarstw przez licytację inwentarzy i narzędzi, potrzebnych do racjonalnej uprawy, oraz przez licytację zapasów, potrzebnych na wyżywienie i na zasiewy.

Już tak jest teraz przy tym dyktatorskim systemie rządzenia, że żadne przepisy prawne nie są przestrzegane.

Dopiero trzeba robić wiele starań, trzeba ponieść wiele kosztów, zanim się zdola uratować ten czy inny waleczny kraj od niszczenia.

Często jednak zachodzą takie wypadki, że władze administracyjne lub skarbowe, które powinny przedewszystkiem znać przepisy, wydane przez wyżej wspomnianych ministrów — i tych przepisów przestrzegać — wykonują egzekucje przez sprzedaż w drodze licytacji wszelkich inwentarzy żywych i martwych.

A już jest zjawiskiem wprost powszechnym, zwłaszcza na Pomorzu, że egzekutorzy powiatowi za zaległe renty obkładają aresztem wszystkie inwentarze żywe i martwe oraz wszelkie zapasy. I mimo, że egzekucji się nie wykonuje, to jednak areszt na inwentarzach utrzymuje się w mocy przez całe miesiące.

Tego rodzaju postępowanie wymaga specjalnego ostrego napiętnowania. Jest to bowiem krępowanie rozwoju gospodarstw — jest to zabijanie w rolniku wszelkiej inicjatywy w kierunku wyzyskania ze swego gospodarstwa możliwie jak największej ilości dochodu.

Jak bowiem może kalkulować rolnik, który nie jest pewnym, czy dzień lub kilka nie wyprzedzą mu jego narzędzi oraz inwentarzy, a przez to samo nie zniszczą gospodarstwa doszczętnie?

Tymczasem jak nie trudno się wysłać. Państwowy Bank Rolniczywa takich sposobów do baglania osadników, by płacił renty.

Skie przynaglenie za pomocą Głania aresztu, to skandal po- skandale.

to szkód wyrządza takie po- gne nakładanie aresztu na zeszysie i powiaty, tego ani zli- tani też opisać nie podobna.

też, jeśli chodzi o były za- ruski, to tu namocy obowią-

Głośny kapral

czyli sławny były wojewoda Wrona-Lamot.

Były wojewoda pomorski Wrona-Lamot, który w ostatniej swojej mowie, wygłoszonej na Pomorzu, nazwał się:

— „kapralem“ i to... „więcej wiedzającym od pułkowników i generałów...“

stał się bardzo głośnym w Polsce i poza jej granicami.

Wslawił się on:

— przez zniszczenie spółdzielczości osadniczej na Pomorzu,

— przez swój ciekawy proces lubelski,

— przez walkę z duchowieństwem,

— przez wyposażenie „obszar- niczo-sanacyjnego“ „Dnia Pomorskiego“ w 350.000 zł. pieniędzy z funduszy dyspozycyjnych,

— przez nakłonienie pewnej instytucji społecznej do wypłacenia na „Dzień Pomorski“ 15.000 zł. zasiłku,

— przez nadużycie stanowiska wojewody dla „nabycia“ Drukarni Rolniczej od Pomorskiej Izby Rolniczej dla „Dnia Pomorskiego“,

— przez uczynienie starostów powiatowych i niektórych urzędników akwizytorami udziałów dla „Dnia Pomorskiego“ i

— przez szereg innych podobnych wyczynów.

W tych dniach w Sądzie Okręgowym w Warszawie miała się odbyć sprawa z oskarżenia woj. Lamota przeciwko red. Niemojewskiemu. Wojewoda Lamot skarżył

o zniesławienie w związku z szeregiem artykułów w „Myśli Niepodległej“, szeroko omawiających jego przeszłość.

Artykuły te nosiły tytuły: „Dwoch Lamotów“, „List gończy za Wiktorem Wroną“, „Wronie gniazdo“, „Kaucja w ujęciu Wiktora Wrony“, „Wrona a kurzydło“, „Wronim szlakiem“, „Wiktor Wrona kaznodzieja“, „Anonim i szantażyści“ itd.

Przesłuchany w charakterze świadka przez sędziego śledczego redaktor Niemojewski oświadczył, iż wszystkie artykuły były pisane na podstawie ścisłych danych i ze względu na interes publiczny. W artykułach tych m. in. zarzucono panu wojewodzie karierowiczostwo, „zasługi“ położone przy wyborach w powiecie pinczowskim, okłamanie ministerjum spraw wewnętrznych, co do danych, dotyczących jego osoby — i ni mniej ni więcej szantażowanie ks. Włodzińskiego w r. 1912, od którego miał żądać 5 tys. rubli za niewykonanie na nim jakiegoś wyroku śmierci, wydanego jakoby przez organizację bojową.

Na rozprawę powołano szereg świadków, a m. in. prof. Bartla, Czapińskiego, marsz. Trampezyńskiego, min. Składkowskiego i in.

Ponieważ większość świadków nie stawiła się, sąd rozprawę odroczył.

Obrady Konferencji rozbrojeniowej.

SOWIETY
PO STRONIE NIEMIEC.

W dalszym ciągu dyskusji generalnej na konferencji rozbrojeniowej zabrał głos Litwinow. W przemówieniu wysunął on konieczność powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Żadne traktaty ani pakt nie mogą — zdaniem Litwinowa — zapewnić bezpieczeństwa, tylko rozbrojenie uniemożliwi wojnę. W obecnym wypadku na Dalekim Wschodzie upatruje Litwinow potwierdzenie swej tezy, gdyż dwa państwa, związane paktem Ligi i paktem Kelloga prowadzą tam wojnę.

Wojna ta — zdaniem Litwinowa — może z łatwością stać się po-

czątkiem nowej wojny, jeszcze straszniejszej, niż ostatnia.

Opisując nową wojnę, Litwinow pochwilił projektowi francuskiemu, co do którego odniósł się bardzo nieprzychylnie. Zagadnienie poruszone przez ten projekt o późnioby, zdaniem Litwinowa, załatwienie sprawy rozbrojenia o lata a nawet o dziesiątki lat. Poza- tm Litwinow nie wierzy, aby armja międzynarodowa uniemożliwiła napaść i wojnę. Istnienie tej armji nie powstrzyma ataków, gdyż byłaby ona nieliczna. Poza- tem Litwinow obawia się, że armja międzynarodowa służyłaby interesom bezpieczeństwa państw, które dzięki sojuszom i układom zapewniły-

zujących przepisów rolnicy mogą i powinni bronić się przed tego rodzaju utrzymywaniem aresztu na ich inwentarzach.

Celem uchylenia aresztu z inwentarzy, potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa, należy poczynić następujące zabiegi:

Wezwać zaprzysiężonego rzeczoznawcę sądowego do opisanie inwentarzy i zapasów, potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa. A potem, mając już orzeczenie rzeczoznawcy, przesłać go w

odpisie i wezwać władzę, która areszt nałożyła, do zdjęcia takowego. A jeśli tego na wezwanie nie uczyni, to potem:

1) Jeśli areszt nałożyła władza administracyjna, należy skierować skargę wraz z odpisem orzeczenia rzeczoznawcy do Sądu Administracyjnego przy Województwie;

2) a jeśli areszt nałożył komornik na mocy wyroku sądowego — to należy skierować do Sądu Grodzkiego skargę interwencyjną o zdjęcie aresztu.

by sobie przewagę. Wreszcie — oświadcza, że Sowiety byłyby skłonne uważać stworzenie armji międzynarodowej za groźbę dla państwa sowieckiego.

„ALBO CAŁKOWITE ROZBROJENIE ALBO NIC“.

Litwinow zaatakował Francję i inne państwa w kwestji paktu o nie napażaniu się. Rosja, twierdzi Litwinow, chce zawrzeć także pakt z wszystkimi państwami a niektóre nie przyjmują go natychmiast albo całkowicie odrzucają te propozycje. Litwinow dodaje w końcu, że delegacja sowiecka nie przybyła tu jedynie w celu powtórzenia swej propozycji za rozbrojeniem i wysuwania zagadnienia: „albo całkowite rozbrojenie, albo nie“. Jest ona gotowa dyskutować każdą propozycję, zmierzającą do zmniejszenia zbrojeń.

Dymisja
min. Strassburgera.

Komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku min. Strassburger złożył prośbę o dymisję i ją otrzymał. Jego następcą mianowany został p. Kazimierz Papec, dotychczasowy konsul Rzplitej w Królewcu.

Dalszy
wzrost bezrobocia.

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 6-go bm., wynosiła 332.512 osób. W porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia, bezrobocie wykazuje wzrost o 6.730 osób.

Dodatni bilans handlu zagranicznego.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, w miesiącu styczniu przywieziono do Polski 143.770 ton towarów o wartości 93.316 tys. zł. Zatem wartość wywozu przewyższa wartość przywozu o 12.854 tys. zł.

Mussolini u Ojca św.

Z okazji 10-lecia wstąpienia na tron papieski Ojca św. Piusa XI, prezydent włoskiego rządu Mussolini w towarzystwie ambasadora Włoch przy Watykanie i innych dostojników, udał się do Cita del Vaticano.

Niezwłocznie po przybyciu do Watykanu Papież przyjął pre- mjera.

Rozmowa Mussoliniego z Papieżem trwała godzinę. Po Mussolinim Papież przyjął członków jego świty, Mussolini zaś złożył wizytę kardynałowi Paccielimu, poczem udał się do bazyliki na grób apostołów.

W walce więc, jaką prowadził Mussolini z Akcją Katolicką, dyktator włoski musiał się jednak ukorzyć.

Niech żywi nie tracą nadziei!

Skutki kryzysu gospodarczego w Polsce są okropne. Są one u nas dlatego o wiele ostrzejsze niż gdzieindziej, ponieważ sanacja bebekowska jest w Polsce górą.

Jej niezdolność do rozumnej gospodarczej i państwowo-twórczej pracy, jej niezdolność do niczego, prócz złoapania z żłobu państwowego, z krzywdą dla innych, którzyby rzeczywiście umieli coś dla kraju i dla Ludu uczynić — ta ich niezdolność jest powodem — że Naród i Państwo gina.

Któż bowiem z sanatorów jest istotnie odpowiedni, by pracować z pożytkiem dla Państwa i Narodu, by sprawować obowiązki, które na nim ciążyą? Wszędzie, gdzie się patrzy — przeważnie dyktanci, to jest tacy, którzy nigdy i nigdy nie mieli okazji przygotować się odpowiednio do obowiązków, które mają spełniać. Wszędzie pełno przeważnie też takich ludzi, którzy nigdy nie mieli takiego czy innego własnego warsztatu w swych rękach i którzy dlatego nie mają dokładnego pojęcia, jak praca wygląda na takim choćby najmniejszym warsztacie — i jak ciężko, strasznie ciężko z takiego warsztatu wydobyć choćby najmniejszy dochód na utrzymanie tego, co na tym warsztacie pracuje. Wszędzie też pełno byłych wojskowych, których oczywiście szanowaliśmy jako obrońców kraju, gdy nimi byli — którzy oczywiście doskonale umieliby robić broń, manewrować takim czy innym oddziałem wojska — ale którzy przecież nie mogli się jako tako nauczyć tej roboty, jaką im sanacja teraz każe robić.

Wszędzie pełno tych dyktantów tj. takich, którzy się nie znają na tem, co mają robić. I dlatego powiadamy — ginie Naród i Państwo.

Niewątpliwie obecnie Naród i Państwo się znajdują na skraju przepaści. Bo najgorszą w tem wszystkim jest rzeczą, że główni matadorowie bebeków-sanatorów istotnie nie wiedzą dokładnie, co się dzieje, a niektórzy nie mają najmniejszego nawet pojęcia o straszonym położeniu, w jakim się znajduje Kraj i Naród.

Bo jakżeż! Im przecież jest dobrze — „byczo“, jak niejednemu na wszystkie strony głosili. Przecież nikt z nich nigdy nie mógł marzyć, że kiedyś będzie na takim stanowisku, na jakim się dziś znajduje.

„Bycza“ pensja i najrozmaitsze dodatki z takiego i innego tytułu — często i samochód. Czyż to te chudopacholki — kiedykolwiek o tem wszystkim marzyć mogli?! Przecież oni do zapracowania tego wszystkiego byli niezdolni, bo najczęściej przecież byli na to za mało rozgarnięci.

Dziś siedzą przy takich czy innych biurkach — papierki podpisują. Z okna z daleka patrzy na Polskę, czasem przez okna samochodu w błyskawicznym przejeździe. To też nie mogą mieć pojęcia o tem, co się wśród Narodu dzieje? Przecież zaledwie jakieś dwa tygodnie temu pytał się nas wysoki urzędnik, urzędnik, jeszcze przedmajowy, uczciwy człowiek i do rzeczy: **Czy rzeczywiście na wsi i wogóle w Narodzie tak jest źle.**

Otóż nawet taki człowiek zadaje takie pytania. Taki człowiek nie wie, co się dzieje w Narodzie. A cóż tu dopiero powiedzieć o innych.

A teraz weźmy np. takich tam

licznych posłów i senatorów bebekowskich.

Czyż to taki a taki mógł marzyć, że będzie kiedyś posłem lub senatorem? Gdzie tam! „Inteligentny“ jak stołowe nogi. Jako taki był znany w całej okolicy i przez Lud niecierpiany.

Ale przyszedł te oszukańcze wybory, ztem przez Sąd Najwyższy już ustalonym — kradzeniem głosów — i te osobniki znaleźli się jako posłowie lub senatorzy w parlamencie polskim. A ponieważ drżą o swe mandaty — zależne nie od woli ludu lecz od łaski swych matadorów bebekowskich, sanacyjnych — przeto gdy ci głoszą — „byczo jest“, bo im rzeczywiście byczo jest, a po za sobą i swoimi interesami świata nie widzą — to ci w taki godny sanacyjny wybrani sposób posłowie i senatorzy — choć nawet wiedzą, jakie straszne są stosunki w kraju i wśród Narodu — im wtórują — „byczo jest“.

I tym sposobem się dzieje, — że matadorzy bebekowsko-sanacyjni niczego się nauczyć nie mogą. — W kraju wskutek tego coraz gorzej, tak — że Polska zwolna idzie w strzępy — że Naród i Państwo walą się w otchłań.

To też wskutek tego lęk o jutro siada na wszystkich duszach. **W całym tego słowa znaczeniu wszyscy ci, którzy żywią Naród, których sok pija ta żarłoczna, swem powodzeniem osobistym wiecznie**

pijana halastra bebekowsko-sanacyjna — istotnie żyją już nie z roku na rok, ani z kwartału na kwartał, lecz z miesiąca na miesiąc.

Czarne ptactwo rozpaczy siada na sercach wszystkich — i każdy czeka z rozpaczą w duszy na ten ostatni egzekutora cios, który go rzuci do trupów gospodarczych, a jego warsztat odda za grosze jakiejś osobnikowi z pod ciemnej gwiazdy, jakiejś hygienie licytacyjnej — która się na tych licytacjach tuczy krzywdą, potem i krwawicą ludzi, którzy uczciwie chcieli i chcą pracować dla siebie a przez siebie dla Państwa całego. —

A jednak, chociaż rozpacz chce się zagnieździć w sercach całego Ludu, całego Narodu, prócz tych szumowin bebekowsko-sanacyjnych — to my, „Gazeta Grudziądzka“ nad której zniszczeniem sfera bebekowsko-sanacyjna pracuje bez wytchnienia — my wołamy do Was, Drodzy Czytelnicy — i wołać będziemy, choć nas położą — zniszczą: **Nie dać się rozpaczy!** My, pomni słów naszego wydawcy: że zniszczyć go mogą, ale nie spodlą, na służbę swego go nie przerobią, wołać ciągle będziemy: — Nie dać się rozpaczy, odpędzić tego potwornego czarnego ptaka precz — bo przyszłość i tak do nas, do Ludu polskiego należy.

Wszakże przetrwaliśmy niewolę austriacką, pruską i moskiewską, a dziś Polska jest wolna, nie-

podległym Państwem, choć cprawda w niej zagościła okropna niewola duchowa, moralna, niewola sanacyjno-bebekowska — gospodarcza i duchowa.

Ale sanatorzy bebekowie się kiedyś skończą — bo skończyć muszą. Przecież Bóg jest na niebie i patrzy na to, co oni pod każdym względem wyprawiają. **Naród polski przecież nieraz uczuł tę rękę Bożą nad sobą. I to wcale nie tak dawno, zaledwie przecież kilkanaście lat temu.**

Oni, ta zgraja bebekowsko-sanacyjna kiedyś sobie pójdzie, bo pójdzie sobie będzie musiała — pędzona i wypędzona przez wolę i legalny wysiłek tego dziś skrepowanego więzami niemoocy olbrzyma, który się nazywa Ludem polskim!

Tak, oni pójdą sobie precz, choćby tam za wschód do pokrewnych dusz bolszewickich — a my, Lud polski — zostaniemy jako prawi gospodarze tej ziemi.

Może ktoś z niedowierzaniem przeczyta te ostatnie słowa. Ale niech nam ci, małoduszni, którzyby chcieli wątpić — powiedzą: Któżby to np. dwa lata a nawet rok przed wojną światową był przypuszczał, że tak blisko jest zmartwychwstanie Polski i wolność zewnętrzna Narodu.

Fortuna variabilis — Deus admirabilis (szczęście jest zmienne — a Bóg potężny i godny) — powiedział kiedyś wielki mąż, ś. p. Arcybiskup Stablewski Prusactwu w czasie największego rozwoju Jego potęgi w parlamencie niemieckim. A Wiktor Kulerski, wydawca Gazety Grudziądzkiej, rzucił Prusactwu, w czasie największego rozwoju jego potęgi, z trybuny parlamentarnej w twarz słowa: **Was musi spotkać znowu nowa Jena** (sławna klęska pod Jena w r. 1806 — Red. Gaz. Grudz.) za wszystkie zbrodnie, jakich się dopuściliście wobec Narodu polskiego. I Prusactwo, ta potęga olbrzymia, na naszej ziemi należy do przeszłości. I tak minąć musi i minie bebekowska sanacja w Polsce. Tak jest! — ona minie i Lud polski stanie się prawowitym znowu gospodarzem swego Kraju. Choć on nie zbrodnie, nie aktami gwałtu i teroru, nie bratniej krwi rozlewem. jak sanacja bebekowska — będzie dążył do celu — lecz środkami legalnymi, stworzeniem przedewszystkiem tej olbrzymiej zorganizowanej siły duchowej, na którą Lud polski stać i która sprawi, że sanacja bebekowska sama sobie kiedyś pójdzie.

Ale tę siłę trzeba tworzyć. **A do tego powinien się przyczynić każdy z Was, Drodzy Czytelnicy, póki jeszcze polskie gazety mogą wychodzić i z nich czerpać możecie otuchę i siłę duchową do pracy.**

Bo przecież bebeki dają także do tego, by móc zamykać, zawisać, niszczyć gazety — szczególnie polskie, a tylko zostawić bebekowskie, których my, aczkolwiek są pisane w języku polskim, do szczegółu polskich nie zaliczamy. Bo przecież służą nie Polsce, lecz resom półazjatyckiego najazdu bebekowsko-sanacyjnego.

Postarajcie się więc o to, Drodzy Czytelnicy, żeby ten największy artykuł nasz był czytanym w każdej chatce. Dziś ludzisko nie czyta gazet. Więc po ten artykuł sąsiadowi, znajomemu — a ten niech go podaje dalej.

Do pracy więc! A w górę! Niech żywi nie tracą nadziei!



W SZANGHAJU

Wojska japońskie rozpedzają chińczyków, demonstrujących za bojkotem towarów japońskich. Stąd powstały później krwawe walki, które doprowadziły do bombardowania Szanghaju.

Wśród złego — dobre.

Ogólna nędza, w jakiej dziś żyjemy, wpływa na zmniejszenie się spożycia wódki.

Trochę też wpływa na to propaganda, przeciw picciu wódki, prowadzona przez Stronnictwo Ludowe.

W wyniku tej nędzy i propagandy dochody z Monopolu Spirytusowego spadły o 34%.

Zmniejszenie się spożycia alkoholu jest objawem ze wszechmiar korzystnym. Wprawdzie minister skarbu z tego powodu narzeka, ponieważ dochody maleją, lecz tego nie potrzeba brać tragicznie.

Wszak państwa, które dochody swoje opierają o dochody z pijaństwa, nie mają widoków rozwoju.

Obok spożycia wódki, zmniejszyło się też w Polsce spożycie piwa. Spożycie piwa w stosunku do roku 1930 spadło o 22%. Powodem zmniejszenia się spożycia piwa obok nędzy jest też i nałożenie nowego większego podatku na piwo.

Wszystko to razem jest jednak objawem o tyle pocieszającym, że w Polsce ustaje pijaństwo.

A ten fakt, że z tego powodu zmniejszają się wpływy i dochody z Monopolu Spirytusowego, można bezwątpienia przeboleć.

Państwo, które opiera swoje budżety na „pijanych“ dochodach, to jest na dochodach z pijaństwa — stoi na kruchych podstawach.

Obrady Sejmu nad budżetem.

Debata nad budżetem Min. Spraw Wewn.

POSIEDZENIE PONIEDZIAŁKOWE.

W późniejszych już godzinach wieczornych poniedziałku dokończono debatę nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych. Przemawiali jeszcze pp. Staniewicz (B.B.) i min. Pieracki.

GŁOS ROZSADKU Z B.B.

Pos. Staniewicz obszernie przemówienie poświęcił zagadnieniom ziem wschodnich.

Prosi, ażeby rząd, celem usunięcia bezrobocia, jaknajprędzej rozpoczął przewidziane inwestycje. Mówiąc o sprawach wsi, mówca powiada, że brak zarobków przyczynił się do wielu wykroczeń. Można zrozumieć potrzebę zawieszenia nad ludnością grozy sądów doraźnych, ale sądzę, że zbytnia liczba wyroków śmierci, a zwłaszcza ich wykonanie, nie może odnieść właściwych skutków. Gdy sobie uświadomimy przyczyny owej przestępczości, to jeżeli się nie zmniejszy ilość wyroków śmierci, w każdym razie powiększy się ilość wniosków sądowych do Prezydenta o ulaskawienie.

MINISTER Z KRÓTKĄ PAMIĘCIĄ.

Po przemówieniu pos. Staniewicza (B.B.) zabrał głos min. Pieracki, który widocznie zapomniał, iż przedstawiciele stronnictw opozycyjnych zgóry zastrzegli się, iż nie będą zgłaszać poprawek jako bezcelowych, i czyni im zarzut, że nie krytykowali samego budżetu, lecz ograniczyli się do ostrej krytyki administracji.

Pan minister wychwala administrację, która w ostatnich latach uczyniła bardzo znaczne postępy. Minister oburza się na opozycję, która mówi o „systemie policyjnym“ w Polsce i nie daje na poparcie tego twierdzenia konkretnych uzasadnień.

I tu znowu musimy przypuszczać, że p. minister zapomniał o bardzo żywym udziale policji w wyobrach o słynnych kartotekach, o stosunku policji do

zgrupowań poselskich — o czym tydzień jeden raz pisała prasa opozycyjna.

Następnie p. minister zajmuje:

„czy jest prawdą, że dopiero rządy pomajowe wykonały art. 66 Konstytucji, który mówi o zasadzie udziału czynnika obywatelskiego w administracji; art. 72, który mówi o poddaniu orzeczenia karnej — administracyjnego nadzorowi sądów zwyczajnych; art. 71, który przewiduje uregulowanie postępowania administracyjnego?“

I znowu musimy przypomnieć p. ministrowi o tym czynniku, który poprzednim Sejmom „nie pozwalał pracować“.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. minister znowu powraca do zarzutu „państwa policyjnego“, który w świecie szerokim znajduje swój specyficzny oddźwięk. I znowu p. minister zapomina o tych licznych propagandowych filmach, mniej lub więcej „subsydowanych, w których najczęściej i najczęściej występują policjanci.

Mówił p. minister o zgromadzeniach. Zarzuty opozycji mają się z prawdą; p. minister przeciwko opozycji wytacza statystykę. Posłuchajmy:

„W 1931 r. polskie ugrupowania polityczne zgłosiły 3.853 zgromadzeń publicznych. Władze nie zgodziły się na odbycie zgromadzeń 81, rozwiązały zgromadzeń 111 czyli 3 proc. Ze zgromadzeń urządzonych przez grupy opozycyjne było 3 i pół proc. zakazanych, a około 4 proc. rozwiązanych.“

I znowu p. minister zapomniał o tych zgromadzeniach, które rozpedzone zostały przez bojówki „sanacyjne“ lub bebesowskie.

Oczywista, że rząd za to nie odpowiada. Rząd pozwolił, a co potem się stało — to nie jego rzecz.

Koniec swego przemówienia p. minister poświęcił polemice z pos. Berzowskim (kl. nar.) na temat stosunków w Małopolsce Wschodniej.

Budżet Prezydium Rady Ministrów.

Budżet ten referuje pos. Hutten-Czapski, który podkreśla tendencje oszczędnościowe przy układaniu tego budżetu. Stwierdza zwiększenie się zaległych spraw w Trybunale Admini-

stracyjnym i w końcu omawia sprawę połączenia P.A.T. z wydawnictwami państwowymi, co sprawia, że zniknie stały deficyt P.A.T. i zaoszczędzi się na wspólnej administracji.

Debata nad budżetem Min. Rolnictwa.

Poniedziałkowe posiedzenie plenarne Sejmu otworzył marsz. Światalski o godz. 15 m. 30.

Izba przystąpiła do debaty nad budżetem Ministerstwa rolnictwa.

Posel Pomiarkowski omówił zagadnienie oświaty rolniczej.

ZADŁUŻENIE WSI.

Posel Gruszczyński omawiał stan zadłużenia rolnictwa skutkiem niżki cen zboża i niezmiernych ciężarów podatkowych oraz poruszył sprawę nieopłacalności w rolnictwie. Wreszcie stwierdził, że klub mówcy (Chrześc. Dem.) zainicjował pracę nad przywróceniem równowagi gospodarce, wnosząc projekt ustawy o ulgach kryzysowych.

Posel Senger (Klub Niem.) domaga się ustawy o dobrowolnym nadzorze sądowym dla zagrożonych gospodarstw rolnych.

PAŃSTWO TRZEBA OPRZEĆ NA MASACH.

W czasie dalszej debaty nad budżetem min. rolnictwa w dniu następnym, posel Fijałkowski (Stron. Lud.) omówił katastroficzne położenie rolnictwa i podniósł, że potrzeby rolnictwa są budżecie w znikomym stopniu uwzględnione.

Podziękowanie — powiada mówca — jakie z ław BB. płyną ku ławom

ich reprezentantów w Sejmie, to jego położenie było lepsze“.

Były czasy, kiedy z tej trybuny mówiono nawet o „przywilejach chłopskich“, a pan Wiślicki mówił, że chłop nie płaci podatków. Ale wówczas było lepiej i jaśniej na wsi — i tak samo było w całej Polsce“.

Z kolei przemawiał pos. Rybarski (Klub Nar.) odpowiadając p. Lechnickiemu na jego zarzuty co do sprzeczności w łonie Klubu Narodowego. Po między innymi, mówca powiada: „Pan Lechnicki mówił, że mój artykuł, broniący Banku Polskiego i stałości waluty jest pochwałą rządu, ja stwierdzam, że jeżeli chwale Bank Polski, to chwale resztki niezależnych instytucji. Gdyby Bank Polski miał tak swobodną rolę jak Bank Gospodarstwa Krajowego, tobyśmy już dziś stałej waluty nie mieli. I teraz właśnie panowie z Rządu występują z projektem powiększenia kredytów w Banku Polskim, co jest drogą do podkopania waluty“.

A JEDNAK JEST ŹLE.

Po przemówieniach posłów Madejezyka i Rybarskiego, przemawiał min. Janta-Poleczyński. Odpowiadając na zarzuty i omawiając sprawę samowystarczalności gospodarce, podniósł, że rolnictwo w ostatnich latach już wyeksportowało produktów wartości około jednego miljarda zł. Wwóz w tym czasie z wełną, bawełną itp. wynosił 400 milj. tak, iż nadwyżka wywozu rolniczego nad wwozem wynosiła 1 miliard zł. i dotyczy najważniejszych produktów zbożowych, hodowlanych, cukru (za pól darmo — uwaga Red.) i drobnicy.

SYNDYKALIZM EKSPORTOWY.

Posel Rybarski — mówił dalej minister — w dyskusji ogólnej podkreślił obłądność syndykalizmu eksportowego (związków, trudniących się wywozem) ale syndykalizm jest jednym ze sposobów wybrnięcia z chaotyczności wywozu, który był przedtem.

Między innymi minister powiedział, że niesłuszne jest twierdzenie, jakoby Polska mogła się oderwać od kryzysu ogólno-światowego. W naszym sąsiedztwie mamy 16 złotych żyto, w państwach bałtyckich natomiast będzie można pójść na zmniejszenie kosztów produkcji.

NASTĘPSTWA BRAKU PROGRAMU.

Pos. Czetwertyński (Kl. Nar.) dowodzi, że kryzys, jaki Polska przeżywa, jest rodzimego pochodzenia i nie stoi w żadnym związku z kryzysem światowym. Przypomina, że już przed rokiem mówił, że kryzys zaczął się już w 1927 roku, a nie dopiero w 1930. Zaczął się wtedy, kiedy minister Skarbu miał duże dochody i zapom-

Budżet Ministerstwa Reform Rolnych.

Następnie przystąpiono do budżetu Ministerstwa Reform Rolnych. Referent posel Sanojca nie wnosi żadnych poprawek oszczędnościowych do tego budżetu, prosi tylko p. ministra, by zaopiekował się ty-

niał sprawdzić, skąd je ma, czy nie kosztem pewnej grupy obywateli-rolników.

Mówiąc o rozpiętości cen pomiędzy wsią a miastem, p. Czetwertyński nie tyle kładzie to na karb pośrednictwa, ile przypisuje brakowi gotówki na wsi. Mówca powiada:

„Nie wystarczy więc patrzeć w górę i podziwiać walutę, trzeba widzieć, jak tam na dole zmniejszył się niesłychanie obieg pieniężny. W miasteczku, gdzie mieszkam, czasem 100 złotych nie można zmienić, choć jest tam i apteka i urzędy itd. Swoją drogą przychodzi tam także komornik i rolnik musi wysprzedać się. To powoduje dalszą obniżkę cen. Ministerstwo Skarbu musi zrobić wszelkie wysiłki, aby wprowadzić pieniądze do obrotu na dole. Te wysiłki widzimy też w Niemczech i we Francji i tam wcale się z tem nie kryją.

Mówca zapytuje: Jakież jest wyjście? I odpowiada:

„Rolnictwo polskie musi mieć możliwość produkowania taniej od innych państw europejskich, a wtedy nie bęga dlań istniały żadne barjery celne. Zastanawiając się nad tem, czy ten obecny stan upadku rolnictwa i życia gospodarczego spowodowany został polityką bezwiedną, czy świadomą, dochodzimy do wniosku, że bezwiedna, bo choć te wszystkie elementy istniały już przed kilku laty, kiedy nieboszczyk poseł Diamand zapytał tu: „czemu jest tak źle, kiedy jest tak dobrze“, to tego wówczas nie chciano widzieć. Jeśli p. Polakiewicz mówi o B. B., że nie jest on partją, bo nie ma nawet programu, to w tem właśnie jest odpowiedź na pytanie, bo tu program i plan jest koniecznością. A u nas jest i brak programu i nawet, wbrew temu co twierdzi p. Minister Spraw Wewn., jest pewien rozstrój. Świadczy o nim wzmaganie się nielegalnej produkcji spirytusu, wzrastający szmugiel, zaburzenia na Górnym Śląsku z powodu obniżki płac robotniczych. Jesteśmy na szerokim końcu, na którym swobodnie spaceruje kapitalizm i socjalizm i są próby skojarzenia ich, jest dążenie do czegoś nowego i nieznanego. Jest w tych nastojach trochę rosyjskiego, wobrodusznego „niczewo“, trochę słowiańskiego indifferentyzmu i duża ilość polskiej lekkomyślności i fantazji, ale to wszystko razem nie tworzy planu, ani nie daje wytecznej.

Kiedy przed 25 laty obejmowałem przewodnictwo Towarzystwa Rolniczego, w przemówieniu do zebranych ziemian mówiłem, że zebraliśmy się tutaj nie jako dziedzice, ale jako słudzy polskiej sprawy rolniczej. Dziś po 25 latach widzę, że wyrosli właśnie dziedzice, którzy uważają, iż tak jak dawniej mają prawo robić co chcą i przeprowadzać wszystko ponad głowami innych. Taka zasada na obecne czasy przydatną nie jest i owoców dobrych nie da.

Przemawiali jeszcze posłowie Poniatowski (B.B.) i Terszakowec (Ukr.), poczem dyskusję odroczone do następnego dnia.

Czem jest Be-Be?

Posel Polakiewicz miał w Sejmie wykład o B.B. Usiłował on dowiedzieć, że B.B. nie jest, partją i dla tak szlachetnego celu zgodził się z opozycją, że B.B. jest zlepką bezprogramową. Był nie posadzać B.B. o to, że jest partją. Posel Paschalski przyznał, że

okres rządów „sanacyjnych“ to okres fermentu i niepraworządności. Był uratować nimb „miarodajnej postaci“.

Oto prawdziwi męczennicy „ideologii“! Godzą się na wszystkie (przedewszystkiem na wysokie godności i dostojęstwa), aby być niczem.

mi, którzy uzyskali ongiś ziemię z parcelacji a wobec późniejszego szacunku stali się niemal bankrutami, (już nimi są — uw. Red.), aby im rozłożyć spłaty w stosunku wykonałnym i zająć się obniżką taryfy kolejowej dla produktów rolnych.

W dyskusji zabierali głos posel M. Malinowski (Str. Lud.) i pos. Nowicki (P.P.S.), którzy zapowiedzieli głosowanie przeciwko budżetowi oraz posel Cukier (ukrainiec).

Na tem posiedzenie o godz. 22 zamknięto.

Przemówienie posła Malinowskiego w dyskusji nad budżetem reform rolnych damy w całości w jednym z następnych numerów.

W obronie osadnictwa.

Przemówienie p. posła St. Mikołajczyka na Komisji Reform Rolnych.

Wysoka Komisjo! Wczorajszy referat p. dyr. Sciborowskiego według własnych jego słów, miał charakter informacyjny, nie był natomiast przedłożeniem żadnych konkretnych jeszcze decyzji. Podkreślam to specjalnie, albowiem Panowie gotowi na podstawie tego referatu informacyjnego za kilka chwil wnioski Klubu Ludowego, zdążające do wyjednania ulg osadnikom odrzucić, jako nieaktualne, jakkolwiek żadnych konkretnych decyzji ze strony Min. Reform Rolnych w tej sprawie nie ma.

Należy również wyrazić ubolewanie z powodu niedoręczenia pismennego referatu i cyfr w nim zawartych, zaistniałaby wtedy możliwość gruntowniejszego przeprowadzenia dyskusji i zajęcia odpowiedniego stanowiska.

Pragnąłbym dalej podkreślić, że zapowiedziane ulgi nie mogą być wystarczające na dzisiejsze potrzeby i położenie osadnictwa.

P. dyr. Sciborowski stwierdził, iż jedna trzecia gospodarstw włościańskich poniżej 20 ha — to osadnicy. W chwili ciężkiego kryzysu, w chwili niewypłacalności gospodarstw prywatnych, osadnicy to ta kategoria włościan, którzy ze względu na specjalne zobowiązania, powstałe w związku z przebudową ustroju rolnego, są całkowicie niewypłacalni. Należy więc specjalnie temu problemowi się przywrócić i stworzyć takie warunki, by tego osadnika na roli utrzymać, tymczasem charakter ulg zapowiedzianych nie odpowiada potrzebom.

Z referatu wczorajszego wynikało, iż osadnictwo winno płacić z tytułu swych należności 40 milionów zł rocznie. Tymczasem wczoraj nam podano cyfry, z których wynika: 22 miliony zł zaległości z osadnictwa parcelacji polskiej; 18 milionów zaległości w rentach; 26 milionów zaległości rat z tytułu listów P.B.R., z czego tworzy się suma 66 milionów zł. Ten przykład należy przekonywać. Że zaległości osadnicze w dniu 1. 1. 31 r. przekraczają przeszło półtoraroczną sumę płatności osadniczych.

Zawiera ten przykład również odpowiedź na zarzut p. dyr. Sciborowskiego, jakobyśmy położenie osadnictwa w zbyt czarnej przedstawiali rzeczywistości i z położenia kilku osadników generalnie wyciągali wnioski.

Podkreślić również należy, że pomoc w obniżeniu procentów, wyrażająca się w sumie 1.300.000 zł w stosunku do 66 milionów zł, jest niewystarczająca. Ze swej strony musimy stwierdzić brak logiki w postępowaniu Min. Reform Rolnych.

Jeżeli z jednej strony ogranicza się Min. Ref. Rolnych w wykonywaniu reformy rolnej, przedkładać Sejmowi ustawy, które albo oddają do zagadnienie w ręce p. wojewodów, albo ograniczają wykonywanie reformy rolnej, jak ostatnia ustawa o kontyngentach parcelacyjnych, przyczyniając zmianę ustroju rolnego na karb prywatnej par-

celacji, to spodziewać się należało, że Państwo mniej wydając na parcelację, przynajmniej zastosuje większe ulgi do tych, którzy nimi są z tytułu nabycia ziemi.

Tymczasem tego niema, natomiast z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, który w nowej ustawie również został ujęty, a na który to fundusz płacić muszą osadnicy, jeżeli nie będzie wykonywanej reformy rolnej, ani daleko idących ulg, to korzystał z tego będzie nikt inny, jak Skarb Państwa, który przez zapowiedzianą kontrolę Min. Skarbu nad tym funduszem, jak i Bankiem Rolnym, wyciągając tam pieniądze będzie lałał swoje dziury.

Wniosek stąd, iż za nieumiejętną gospodarkę dzisiejszego systemu mają ponosić konsekwencje ci najbiedniejsi osadnicy.

W SPRAWIE OSAD Z PRYWATNEJ PARCELACJI.

Muszę się również zwrócić z zapytaniem, co Min. Ref. Roln. zamierza uczynić z osadnikami z parcelacji prywatnej, albowiem tego w referacie p. Sciborowskiego nie było. Osadnicy z prywatnej parcelacji, kupując po wysokich cenach ziemię, pozawierali kontrakty, które dzisiaj stawiają rolnika przed zagadnieniem albo płacić za ziemię, której cena szacunkowa w kontrakcie jest 3- do 4-kroć wyższa od dzisiejszej wartości i dotrzymać warunków umowy, — a tego nie są w stanie uczynić. — albo stracić swój majątek dotychczas wpłacony i uciekać z osady.

Min. Reform Rolnych jest tem więcej obowiązane dbać o to, im samo mniej parceluje i im więcej możliwości prywatnej parcelacji stwarza. Ustawa o spłacie uciążliwych zobowiązań rolniczych, jak i ograniczenie kontyngentu parcelacyjnego, ostatnio uchwalone, — zawierają wykonywanie parcelacji państwowej a wprowadzają prywatną, która w dobie kryzysu szczególnie jest niebezpieczna.

Nie będę omawiał poszczególnych kategorii osadników, albowiem do tego przy omawianiu naszych wniosków wrócimy, poruszę tylko jeszcze rzeczy, które w referacie nie były uwzględnione.

Przy osadach likwidacyjnych osadnik płaci 75 proc. renty, a co gorsza, różnicę pomiędzy 43 proc. a 75 proc. musi spłacać jednorazowo, przed zawarciem kontraktu. Jest to krzywdzące i wymagające natychmiastowej poprawy.

P. dyr. Sciborowski cytował nam przykłady, iż osadnicy swoje osady z

zyskiem ustępują. Są to wyjątkowe wypadki i gdyby O.U.Z. chciał poszukać osadników, którzy ze stratą swe osady podstępowali, względnie odstąpić chcieli, to napewno by się ich więcej znalazło.

BŁEDNE PRZYPUSZCZENIA.

Pragnąłbym zwrócić uwagę, że niektórym Panom, którzy są do innych warunków przyzwyczajeni, wydaje się, gdy zobaczą budynki osadników b. Komisji Kolonizacyjnej, że to conajmniej „burżuje“, którym się dobrze powodzi. Trzeba uwzględnić nakłady na intensyfikację, koszt utrzymania tych budynków, specjalne ciężary w świadczeniach socjalnych, podatkach od wypadków w rolnictwie, podatkach na Izbę Rolniczą itd.

Jestem przekonany, że żaden z tych Panów niedługo by na tem gospodarstwie wytrzymał, a ile trzeba wygospodarzyć, niech służy następujący przykład:

Osadnicy powiatu czarnkowskiego przysyłają takie oto zestawienie:

„Jako dowód niemożności utrzymania się na naszych osadach w obecnych anormalnych warunkach gospodarczych, niechaj posłuży jedna z przeciętnych osad Smieszkwice Nr. 21 o obszarze 11,32 ha (o ziemi 5, 6 i 7 klasy katastralnej) na której ciąży niżej wyszczególnione zobowiązania — przypadające do uiszczenia w roku podatkowym 1930/31:

renta amortyzacyjna	zł 1.081,09
podatek dochodowy	zł 48,50
„ komun. od dochodu	zł 68,00
„ gruntowy państw.	zł 47,96
„ gruntowy komun.	zł 21,80
„ drogowy	zł 16,90
składka do Zakł. Ubezpiec. od Wyp. w Roln.	zł 39,00
„ na Izbę Rolniczą	zł 8,21
„ ogniowa	zł 59,92
„ od gradobicia	zł 70,00
inne specjalne opłaty	zł 50,00

Razem zł 1.529,77

Do tego dochodzi:

utrzymanie 2 koni otr. a z 8 zł	zł 448,00
wyżywienie rodziny 7 osób, a z 0,50 dziennie	zł 1.277,50
przydziewek rodziny roczn.	zł 340,00
naprawa masz. roln. i smary	zł 150,00
naprawa budynków	zł 75,00
opal	zł 500,00

Razem zł 4.280,77

Według powyższego zestawienia wydatków, winna wzmiankowana osa-

FACHOWIEC ZAWSZE OTRZYMA PRACĘ!

Wycucie się szoferstwa. Fach ten zapewni Wam i Waszej rodzinie niezależny byt. — Największe i najtańsze stołeczne kursy samochodowe
H. PRYLIŃSKI, Warszawa, Jerozolimska 27
wycuczą Was gruntownie i wszechstronnie za niską opłatą. — Piszcie do Dyrekcji Kursów po bezpłatne informacje.

JAN KONIEWSKI.

PRZEZ CIERNIE DO CELU I SZCZĘŚCIA

Stach stał rozczarowany i patrzył chwilę za nią, następnie zajął się przybyłymi przed chwilą gośćmi i zaczął się z nimi witać. Wkrótce potem rozległ się donośny głos sygnaturki z wieży kościoła, dając znać wiernym, aby się pospieszyli na modlitwę.

Po uszykowaniu szeregów, Stach stanął na czele, muzyka zagrała marsza i cała gromada udała się do kościoła.

Po nabożeństwie miejscowe Koło Młodzieży na majdanie zabawowym przyjmowało gości obiadem. Podczas obiadu Zosia uprzejmie obsługując gości, zawsze znajdowała się w pobliżu Stacha, a ten, siedząc przy stole, wodził za nią wzrokiem, obserwując każdy jej

ruch. Po obiedzie, który przeciągnął się dość długo, muzyka zaczęła przygrywać wesoło różne oberki, polki i krakowiaki, co ściągało coraz więcej gości.

Po zawodach Wychowania Fizycznego rozpoczęły się tańce i zabawy. To też prawie wszyscy mieszkający wioski znaleźli się na polance. Przybyło nawet dużo mieszkalców z innych wiosek, by przywrócić się piasom młodzieży. Siedzieli przeto za stolami, a popijając piwo, gdyż wódka była usunięta z programu, gwarzyli wesoło.

Tak się bawiono odczo i wesoło. Stach zawsze tak manipulował, by być blisko Zosi, a i ona wyszukiwała okoliczności, by być

blisko Stacha. To też bardzo często tańczyli razem, a i przy innych pracach związanych z prowadzeniem zabawy, spotykali się prawie stale.

I tak upływało szybko owo popołudnie dla innych, a dla Stacha, który nie spodziewał się zobaczyć Zosi wkrótce, czas upływał daleko prędzej.

Zbliżał się wieczór. Słońce zaszło za las i zmrok zaczął padać na ziemię, więc nadszedł czas rozpoczęcia przedstawienia teatralnego. Stach ze swoją grupą poszedł się przebierać, a Zosia bawiła gości monologami i wesołymi wierszami. To też szybko zdołała zaskarbić sobie sympatję zebranych.

Odegranie arcyzabawnej komedijki na scenie wywoływało co chwila huragany śmiechu, to też gdy aktorzy schodzili ze sceny, wynagradzano ich rzeszami oklaskami.

da sprzedać rocznie 536 ctr. żyta, a jedna mg. mgdb. wydać przeciętnie ctr. 13,60 W powyższem zestawieniu nieuwzględniono zasiewów i wydatków na nawozy sztuczne. Na wymienionej osadzie znajdują się również 1,5 ha nieużytków.

O PEWNYM OKÓLNIKU

Poruszę jeszcze raz sprawę sławnego już dziś okólnika p.t. „Uwzględnienie słusznych postulatów osadniczych“, który to okólnik w błąd wprowadził opinię publiczną, albowiem:

1) z treści okólnika mogło wynikać, iż zamieszczona tabelka nowych norm szacunkowych dotyczy wszystkich kategorii osadniczych, tymczasem dotyczy tylko osadników z parcelacji polskiej.

2) Komunikat powoływał się na a. probatę Wielkop. Izby Rolniczej i Wielkop. Tow. Kolek Rolniczych przez swoich delegatów w specjalnej Komisji, tymczasem Komisja ta zajmuje się tylko indywidualną obniżką odwołań osadniczych i nie zajmowała się ani nie miała wpływu na ustalenie norm szacunkowych.

3) Wreszcie treść komunikatu miała się z tytułem, albowiem rzeczywistość w stosunku do tych, którzy nabyli osady do r. 1926, a nie przyjęli ówczesnego szacunku wzgl. nie uzyskali przewłaszczenia zastosowane są ulgi, natomiast w stosunku do tych, którzy nabyli ziemię w latach najlepszej konjunktury, a więc najwyższych cen za ziemię od r. 1927 do 1931 poza niższą w myśl instrukcji par. 19 żadnych zniżek niema. Jest to grupa i najliczniejsza i najbardziej wysokim szacunkiem dotknięta.

W swoim czasie P.B.R. pożyczył t. zw. sekcjom maszynowym pieniądze na zakup narzędzi rolniczych, obecnie pragnie gwałtownie ściągać swe należności. Takie ściąganie może doprowadzić nie tylko do sprzedania za bezcen tych maszyn, ale do zrujnowania gospodarstwa.

Niedawno ukazała się notatka o wydaniu okólnika w sprawie wstrzymania prolongat w P. B. R. — Tłómaczone to potem przygotowaniem do konwersji tych zobowiązań. Później okazało się zaprzeczenie „Iskry“ co do istnienia takiego okólnika, oświadczenie zaś odnoszące wrażenie, że ten okólnik był, nadano mu tylko charakter tajny, a przekonywuje mnie gwałtowne ściąganie kredytów siewnych przez P.B.R. z Kas Komunalnych, oraz te nakazy egzekucyjne, które w tej chwili cała Wielkopolska i Pomorze są pokryte z tytułu zaległości rentowych.

Apeluję więc do Min. Ref. Roln., by te egzekucje nakazało wstrzymać do czasu załatwienia wniosków o obniżenie renty.

Na zakończenie chciałbym tylko podkreślić, że szerzej uzasadnić potrzebę przyjęcia z pomocą osadnictwu przy omawianiu naszych wniosków, uważamy zaś zapowiedziane ulgi — zresztą w charakterze informacyjnym, które niewiadomo jak będą wyglądać w ostatecznej swej redakcji — jako niewystarczające.

Z powodu odjazdu nauczyciela na ćwiczenia, głos zabierała Zosia. W czasie tego przemówienia rzuciła myśl, aby w Zakątkach wybudować Dom Ludowy.

Życzliwe ustosunkowanie do tego pomysłu wykazali wszyscy, składając obfite datki na ten cel. Następnie rozpoczęły się w dalszym ciągu zabawy, ale teraz przewodnicząca Zosia.

Przy blasku lampionów i światła płynęły wesołe melodie muzyki a młodzież bawiła się odczo, zdominując o pracy, która ich czekała z nastaniem jutra.

Zbliżała się godzina jedenasta, wyznaczona na zakończenie zabawy. Młodzież, wiedząc o rychłym zakończeniu zabawy, bawiła się tem weselej i odczo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NAJCIEKAWSZE Z DNIA

Z Polski.

DWUMETROWY ŚNIEG NA WILENSZCZYŹNIE.

Zawieje śnieżne, które przeszły ostatnio nad niektórymi dzielnicami Polski, poczyniły w wielu miejscowościach olbrzymie szkody. Na terenie Wileńszczyzny spadł śnieg, którego warstwa dochodzi do dwumetrowej grubości.

SKANDALICZNE ZAJŚCIE W GIMNAZJUM.

Gazeta krakowska „Głos Narodu“ podaje, że w gimnazjum w Stryju uczniowie 8 klasy gimnazjalnej otrzymali z języka polskiego za zadanie szkolne do opracowania temat: „Najpopularniejsza postać we współczesnej Polsce“. Pod dyktandem profesora wszyscy uczniowie opisali nakazanego — opatrnościowego męża. Jeden tylko, celujący uczeń 8-mej klasy, niejaki Gross, nie podzielił zdania swego profesora, umotywał bowiem w zadaniu poglądy, że obecnie najpopularniejszą postacią w Polsce jest dr. Lieberman — zaś najwięcej popularnym mężem w Polsce jest Józef Piłsudski..

Zawiadomiony o zajęciu dyrektora gimnazjum, T. Wilk, zwołał w tej sprawie doraźną konferencję grona profesorskiego, które uchwaliło wydalenie Grossa ze wszystkich szkół państwa. Ucznia natychmiast ze szkoły wydalono, a rezolucję grona profesorskiego przedłożono kuratorjum lwowskiemu do aprobaty.

Taką to balwochwalcą politykę uprawia się w szkole.

4 LATA WIEZIENIA ZA RZUCENIE KRUCYFIKSEM W PROKURATORA.

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie odpowiadał bandyta niej. Stanisław Maron, który w dniu 20 kwietnia roku zeszłego, będąc oskarżonym o bandytyzm, po odczytaniu przez sędziego wyroku skazującego go na 4 lata więzienia, przeskoczył przez barierę okalającą ławę oskarżonych — chwycił ze stołu sędziowskiego metalowy krucyfiks i rzucił nim w prokuratora Cybulskiego. Prokurator tylko dlatego uniknął uderzenia, że w ostatniej chwili przechylił głowę. Krucyfiks trafił w poręcz fotelu prokuratora, łamiąc ją w kawałki, podem padając na ziemię, rozleciał się na kilka części. Dalszym ekcessem oszalałego złoźcy przeskoczył policjanci.

Za przestępstwo to bandyta Maron skazany został na karę 4 lat więzienia.

Ze świata.

25 OFIAR KATASTROFY KOPALNIANEJ.

W kopalni Marchienne w Pout w Belgji wydarzyła się katastrofa, która spowodowała śmierć kilku górników. Oto na głębokości 1.260 m. nastąpił wybuch gazów, powodując zarwanie się całego korytarza, na którym pracowało 25 górników. Osiemnastu z nich zostało odciętych od świata, reszta poparzona zdołała uciec. Drużyny ratunkowe nie mogły dotrzeć do miejsca katastrofy, bowiem buchający żar i brak powietrza nie pozwalały na to. Wśród zasypanych znajdują się czterej polacy: Bogumił i Stefan Maglicowie oraz Jan i Łukasz Kulawie.

NAPAD MARYNARZY NA POŚLĄ RZPLITEJ POLSKIEJ.

W poselstwie polskiem w Madrycie rozegrała się denerwująca scena. Poseł polski napadnięty został przez dwóch polskich marynarzy, którzy rzucili się na niego z nożami. Marynarze ci, Edward Szmach i Walery Sza-rech, zażądali zawizowania paszportu, co też im uczyniono. Następnie prosili oni posła o pożyczkę, ale tej posel odmówił. Wówczas rzucili się oni z

doznanymi nożami na posła, lecz na szczęście udało się obecnemu przy tej scenie personelowi poselstwa ochronić posła od uderzenia, poczem po dłuższej gwałtownej walce marynarze zostali rozbrojeni i oddani w ręce policji.

28 OFIAR KATASTROFY AUTOBUSOWEJ.

W pobliżu miejscowości Iglawie w Czechosłowacji w czasie powrotu autobusem orszaku weselnego, nastąpiła katastrofa. Autobus wskutek złego kierowania wyrwał się do rowu, wskutek czego 28 osób odniosło ciężkie rany. Szofera, który był pijany, aresztowano.

CYKLON ZBURZYŁ KILKA MIAST.

Nad wyspą francuską Reunion położoną na oceanie Indyjskim na wschodzie Afryki, przeszedł olbrzymich rozmiarów cyklon. Stolica wyspy, miasto Saint Denis, zostało doszczętnie zrujnowane. W St. Paul runęło szereg domów. Jest znaczna liczba ofiar. W miejscowości St. Pierre i St. Louis

*Ten na humorze nigdy nie straci,
Jeżeli strawa będzie obfita.*

Oslodzi życie, umysł wzbogaci,

Kto tylko naszą GRUDZIADZKA czyta!

Zygmunt Kiedrzyński.

Zjazd Ludowy w Koninie.

W dniu 22 grudnia ub. r. w Koninie, w lokalu Sekretarjatu, odbył się Zjazd delegatów 38 Kół Stronnictwa Ludowego z 2 powiatów: słupeckiego i konińskiego. Na miejsce obrad nie wszyscy uczestnicy mogli się dostać, gdyż lokal 3-pokojowy nie mógł więcej pomieścić niż 300 osób.

Na Zjazd przybyli: prezes Klubu pos. Róg, prezes organizacji wojewódzkiej sen. Januszewski, posłowie: Fijałkowski i Langier i sekretarz naczelny Bagiński.

Zjazd zagał prezes Zarządu Powiatowego p. W. Zawodźki, witając gości, a z racji obecności p. Bagińskiego zgotowano manifestację na cześć więźniów brzeskich.

Dyskusję nad sytuacją polityczną zagał przemówieniem prezes Róg, a

szkody są również znaczne. W gminie Trois Basains domu uległy zniszczeniu. Wskutek przerwania komunikacji z licznymi punktami wyspy zachodzi obawa, że liczba ofiar jest jeszcze znaczniejsza. Władze lokalne zastosowały energiczne zarządzenia, celem udzielenia poszkodowanym dalszej pomocy.

Z ruchu organizacyjnego STRONNICTWA LUDOWEGO

POWIAT GRÓJECKI.

W dniu 31 stycznia b. r. odbył się w Tarcynie w sal Straży Ogniowej wiec ludowy, na który przybyli chłopci z okolicznych wsi. Na wiecu przemawiał poseł Krysa. Zebrani postanowili stać twardo przy Stronnictwie Ludowym.

W dniu 4-go lutego odbył się w Grójcu wielki wiec chłopski. Wielka sala Domu Ludowego była przepelniona po brzegi. Na wiecu przemawiali posłowie Krysa i Nosek. W dyskusji zabierali głos miejscowi działacze: Gutowski, Kroczek, Ma-dejski i inni.

OSTRZEŻENIE.

Przestrzegamy ogół naszych członków przed Stanisławem Mraj-skim, który mieszkał swego czasu w domu b. posła Czapskiego w Gostyninie, a obecnie od kilku tygodni zgłasza się do wybitniejszych działaczy Stronnictwa i pod różnymi pozorami, powołując się na znajomość z b. pos. Czapskim, wyłudza pieniądze.

*Sekretarjat Naczelny
Stronnictwa Ludowego.*

ZJAZD WOJEWÓDZKI W LUBLINIE.

W dniu 28 lutego br. o godz. 11 przed południem w Lublinie odbędzie się Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Ludowego z terenu województwa lubelskiego, na którym będą wygłoszone następujące referaty: ref. polityczny — prezes N. K. W. dr. Wrona, referat gospodarczy i samorządowy — prezes Zarządu Wojewódzkiego w Lublinie pos. Czernicki, referat organizacyjny — sekretarz naczelny Bagiński.

ZJAZDY POWIATOWE STRONNICTWA LUDOWEGO.

Siedlce — dnia 21 lutego o godz. 1-szej po poł. w lokalu Klubu miejskiego. Zjazd zorganizowany jest dla powiatu siedleckiego oraz powiatów okolicznych.

Pow. Radzyn — dnia 21 lutego o godz. 2-giej po poł. w sali remizy strażackiej w Międzyrzeczu. Na zjazd przybędą posłowie.

Gostynin — dnia 21 lutego b. r. w lokalu sekretarjatu z udziałem posła Rogowskiego.

Suwałki — dnia 28 lutego b. r. o godz. 1-szej po poł. w sal P. P. S. przy ul. Kościuszki 62.

WIECE I ZEBRANIA.

Pow. Grojec — dnia 21 lutego w Jazgarzewie; dnia 28 lutego w Mogielnicy.

Radjoprogram z Warszawy.

Sroda, 17. 2. 32.: 12.10 14.45 15.50 16.40 i 19.35 muzyka z płyt gramofon.; 15.25 skrzynka pocztowa — korespondencje; 15.45 giełda pieniężna; 16.20 odczyt; 17.10 „Alchemia XX wieku“; 17.35 koncert popołudniowy. 19.15 komunikat rolniczy; 19.45 prasowy dziennik radiowy; 20.15 ukraińskie pieśni ludowe; 21.00 „Bibljoman“ — nowela; 21.15 utwory skrzypcowe; 23.00 muzyka tan. Czwartek, 18. 2. 32.: 12.15 odczyt; „Or-

padającą należytość, t. j. 1 zł z ara. Prysłano inżyniera i konduktora. — Konduktor został na miejscu do pracy jako pomoc rządowa. Meljoracja została zeszłego roku ukończona. Gospodarze wpłacili przypadającą na nich kwoty. Przewodniczący spółki wypłacił z tych pieniędzy konduktora a od rządu nie otrzymała spółka dotąd ani grosza.

Robotnikom nie wypłacono zarobków i obecnie skarżą się oni z gospodarzami o swoje należności.

Tak sromotnie nabit w butelkę gospodarzy. Najpierw kazano rozpocząć robotę i złożyć pieniądze, które wypłacono konduktora, ale należnej subwencji wcale nie wypłacono. Tak sanacja kiwa chłopów. W. M.

organizacja gospodarstw folwarcznych wobec dzisiejszych warunków“; 14.45 16.40 19.35 i 22.10 płyty gramofonowe; 15.25 „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw; 15.50 program dla dzieci; 17.10 „Jak długo żyją zwierzęta“; 17.35 koncert popołudniowy; 19.15 skrzynka pocztowa rolnicza; 19.30 wiadomości sportowe; 19.45 prasowy dziennik radiowy; 20.00 feljeton: „Polska rodzina Szejka“; 20.15 muzyka lekka; 21.25 słuchowisko: „Dies irae“; 22.30 muzyka taneczna.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Zycie gospodarcze.

Notowania giełdowe
z dnia 12-go lutego 1932 r.

Ziemiopłody.

Placono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Lwów
Pszenna	26,00-26,50	24,00-24,50
Zyto	24,50-25,00	23,75-24,00
Jęczmień	21,00-21,50	17,50-18,00
Jęczmień browar.	23,00-24,00	—, —, —
Owies	21,50-22,50	18,25-18,75
Mąka:		
pszenna 65%	38,00-43,00	39,00-40,00
żytnia 65%	41,00-42,00	37,50-38,50
Otręby:		
pszenne	15,50-16,50	13,25-13,50
żytnie	14,50-15,00	11,25-11,50
Rzepak	33,00-34,00	32,00-33,00
Groch polny	26,90-30,00	22,50-23,00
Kuchy rzep.	18,50-19,50	—, —
Kuchy lnian.	23,00-24,00	25,00-26,00
Słoma	11,00-12,00	4,50- 5,00
Siano luźne	14,00-15,00	9,00-10,00
Ziemniaki jad.	5,50- 6,50	2,80- 3,00

Ile zarabia monopol na spirytusie.

Rada Ministrów wydała rozporządzenie, na zasadzie którego cena 1 hektolitra (100 litrów) spirytusu zakupywanego z gorzeln rolniczych wynosić będzie w r. 1931/32 od 70,10 zł. (woj. łódzkie) do 81,81 zł. (woj. wileńskie). Czyli za 1 litr spirytusu placą Polski Monopol gorzelniami 70—81 groszy, a sprzedane po przeszło 14 złotych.

Nie szkodzi, odzwyczajajcie się ludzie od picia tej trucizny.

Informacje.

Baczność robotnicy folwareczni.
Ponieważ dotychczas nie został jeszcze ustalony kontrakt taryfowy dla rolnictwa, przeto wszyscy robotnicy przy godzeniu się na nowe miejsce pracy powinni zastrzeżać sobie, że warunki zmiany będą obowiązywały takie, jakie ustali kontrakt taryfowy. Zresztą w myśl ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. nr. 71 poz. 686) „kontrakty mniej korzystne od tego,

który będzie ustalony, są nieważne“, to znaczy, że wszystkie „gorsze kontrakty od kontraktu taryfowego upadają“. Poza tym zwracamy uwagę, że w myśl kontraktu taryfowego sterminowanym robotnikom rolnym (rozumie się, że także i rzemieślnicy) przysługują 6 dni wolnych na poszukanie sobie gdzieindziej pracy. Powyższe rozumie się, że za te dni nie wolno nie potraczać, czyli należy się zapłacić, jak za dni przepracowane.

Odpowiedzi Redakcji.

- **Kazimierz Pieczyński, Turek.** O pożyczkę dzisiaj bardzo trudno. Nie możemy wskazać instytucji, która by kredytu udzieliła w krótkim czasie.
- **Majek M., Sokoly.** Zalega Pan za jeden kwartał 32 r. za 2 egzempl.
- **Wiluś Józef, Konopnica.** Zalega Pan jeszcze za 4 kwartały.
- **Dorochowicz Józef.** Prenumeratę uregulowaną ma Pan do 1. 4. 32 r.
- **Tomczak Stan., Maliszewko.** Prenumerata uregulowana do 1. 4. 32 r.
- **Kulwa Franciszek, Rosenslauge (Francja).** Zamieszkać możecie wszędzie, lecz w Polsce też jest wielkie bezrobocie. W Poznaniu będzie Was kosztować drogo mieszkanie.
- **Zygm. Maczantowicz, Wislica.** Podatek ten powinni umorzyć. Należy pisać odwołanie do Izby Skarbowej. Jeżeli gazety przychodzą pod opaską, to pocztą je wydać musi. Za doręczenie gazet nie należy nie płacić, bo Gazeta jest opłacona. Zrobić zażalenie do Dyrekcji Poczty.
- **Józef Raczno, Chobodki.** O wygranych Premjówkach może się Pan dowiedzieć tylko z gazety losowań. Posiada ją każdy bank.
- **Zajdel Stanisław, Polskie Huty.** W sprawie niewypłacenia zarobku należy się zwrócić do Inspektora Pracy.
- **Odnośnie spadku** po bracie zwrócić się do Konsula Polskiego w Detroit. Do Okręgowego Sądu w Krakowie należy pisać, albo poprosić Sekretarjat Okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie, Mały Rynek nr. 4, aby sprawę zbadał, dlaczego kufru tego wydać nie chcą. A może jest więcej spadkobierców, dlatego sąd nie może jednemu rzeczy tych wydać, bo musi spadkobierców ustalić.

Wtorek, 16 lutego 1932.
Wtorek: Juljanny p. i m. W. sl. 6,50; zach. 4,49 Wschód ks. 10,23 z. 3,40.
Środa: Flawiana b. Wschód sl. 6,48; zach. 4,51. Wschód ks. 11,10 z. 4,47.
Czwartek: Symeona b. m. W. sl. 6,46; zach. 4,53. Wschód ks. 12,13; z. 5,42.

Przy zaburzeniach w trawieniu, bólach żołądka, zgadze, wymiotach, zawrotach głowy, bólach głowy, miganiu przed oczami, podrażnieniu nerwów, bezsenności, ogólnym osłabieniu, niechęci do pracy, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa“ pobudza do wypróżnień i ułatwia krwioobieg. Zadać w aptekach i drogerjach.

* **DZISIEJSZY NUMER „GAZETY“** wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy „ROBOTNIKA“, bezpłatny dodatek do „Gazety Grudziądzkiej“.

Województwa centralne.

TRAGICZNY STRZAŁ NAUCZYCIELA.

Nauczyciel Romuald Karczewski, bawiąc w mieszkaniu nauczycielki Olszowianki we wsi Wiasowa, pow. jeźdrzejowskiego, zaczął manipulować rewolwerem, powodując wystrzał. Kula trafiła go w głowę tak, że w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

LICHTOWANY PIEKARZ OSZALAŁ.

W czasie zajmowania rzeczy za zajętości podatkowe właściciela warszawskiej piekarni p. firmą „Warszawianka“, p. Ludwika Pietosa, dostał on ataku szału, w którym zniszczył część mebli i chciał popełnić samobójstwo. Policjanci uspokoił Pietosa, któremu wreszcie zabrano wszystkie rzeczy. Na widok pustki, P. zbiegł z domu i znaleziono go dopiero po kilku dniach, blagającego się na krańcach miasta.

KOŃ ZA 40 GR.

We wsi Pawłówka gm. Rachania pow. Tomaszów Lub., rolnik Szczepan Janicki pomienił konia, do którego dopłacił 5 zł. następnie pomienił jeszcze zają i dopłacił 1 zł 60 gr. Wydał więc gotówki 6 zł 60 gr., a znowu sprzedał tego konia za 7 zł. Więcej sześćleci koń

zdolny do pracy poszedł za 40 gr. Na takim stopniu stoi dziś gospodarka na wsii

KRWAWY NAPAD

ZAMASKOWANYCH BANDYTÓW.
Dwaj zamaskowani bandyci wtargnęli do mieszkania Franciszka Kadeja we wsi Zagórzycze pow. miechowskiego, żądając wydania pieniędzy. Kiedy Kadej oświadczył, że żadnej gotówki nie posiada, bandyci kilku strzałami położyli go trupem na miejscu, poczem splundrowali mieszkanie, lecz znaleźli jedynie kilka wexli na drobne kwoty, które zabrali i zbiegli. Wdrożony pościg nie dał narazie rezultatu

Małopolska.

ORYGINALNA DEMONSTRACJA KUPCÓW.

Kupecy w Kołomyi podejmowali z nad swych sklepów wywieszki reklamowe, wskutek czego m. st. zaczęło przybierać niesamowity wygląd. Na tak oryginalną demonstrację kupców wpłynął magistrat, który uchwalił wymierzyć kupcom podatek t. zw. „reklamowy“ w wysokości 30 zł od 1 metra kw. szyldu. — Po kilkudniowej demonstracji kupców magistrat zniżył podatek do 5 zł. Miasto przybrało z powrotem pierwotny wygląd.

Kresy Wschodnie.

SKAZANIE KOMISARZA KASY CHORYCH.

Przed sądem okręgowym w Pińsku toczył się przez kilka dni proces b. komisarza pińskiej Kasy Chorych Eljasza Hermana, oskarżonego o to, że dopuścił się szeregu kradzieży, fałszerstw i oszustw oraz pobierał łapówki w czasie pełnienia odpowiedzialnych obowiązków.

Na wstępie procesu stwierdzono, że oskarżony Herman ma już dość bogatą kryminalną przeszłość, m. in. karany był więzieniem za dezercję, za obrazę policji, za sfalszowanie dowodu osobistego itp. Skazano go na dwa lata więzienia.

Jakim cudem taki osobnik mógł zostać „komisarzem“ Kasy Chorych? — Żyjemy w okresie sanacyjnego „odrodzenia moralnego“ — to nam starczy na wytłumaczenie powyższego zjawiska.

Syn obywatela

ziemskiego, z kursem buchalterji, poszukuje zaraz posady na Pomorzu w majątku, młynie lub fabryce. Wymagania skromne, referencjami mogą służyć. Adres: Woroniecki, Weźwielec p. Mogielnicę, koło Grólcia

70 mrg.

buraczanej, 10 mrg. łaki, dom 6 pokoi, zabudowania I klasy, 3 konie, 10 krów, 25 świń, martwy nadkompletny, bez długu, cena 10 000 zł — „GOSPODARZ“, Poznań, ulica Zydwowska 5

Najmniej 500 zł

zarobku, stałą posadę pensję i t. d. dla osób mających szerokie znajomości. Fachowość zbyteczna. Zgłoszenia „GOZAKRED“, Lwów, Wałowa 11

Osady

na długoletnie spłaty — wskazać rolnikom „WIEŚ POLSKA“, Poznań, ulica Kwiatowa 3. Na odpowiedź znać.

Młynarz-mistrz

lat 33, żonaty, z dobrymi świadectwami, pracował w młynach wodnych i parowych samodzielnie, poszukuje posady żonatego lub samotnego. Warunki w długiej ugodzie. Zgłoszenia do „Gazety Grudziądzkiej“ pod nr. 39/og.

już wyszedł z druku nr. 9

jest do nabycia we wszystkich księgarniach i miejscach sprzedaży gazet. Zamówienia abonamentowe przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe, lub można skorzystać wprost w administracji w Grudziądzu.

Abonament kwartalny 75 groszy.

Nowy istownik Powszechny

wzory listów prywatnych i korespondencji rodzinnej. Cena wraz z przesyłką 1,60 zł.

Nabyć można
W ZAKŁADACH GRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH WIKTORA KULERSKIEGO Grudziądz-Pomorze.

Podręcznik szkół zawodowych kierowców i właścicieli samochodów p. t.

„Samochód Nowoczesny“

zawiera przystępny wykład stroju samochodu, praktyczne rady i wskazówki z 243 rysunkami w tekście. Cena łącznie z kosztami przesyłki poleconej 15,10 zł. Wysyłkę uskutecznią się za pośrednictwem nadesłaniem pieniędzy.

Księgarnia Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.
Ekspozytura w Grudziądzu przy ul. Wybickiego 9.

NERWOL

Chemika dr. Franzosa jedyny radykalny i wypróbowany środek (nacierania) przeciw **REUMATYZMOWI** kluciu z powodu przeziębienia, postrzałowi, ischiasowi i t. p. Wszędzie do nabycia.

Wyrób i główna sprzedaż APT. MIKOLASCHA LWÓW, ulica Kopernia 1.

Prenumerata: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi: w Polsce na poczet miesięcznej 1,50 zł., kwartalnie 4,50 zł.; w Grudziądzu w ekspedycji, agencjach i filjach: miesięcznie 1,10 zł.; kwartalnie 3,30 zł. Pod opaską 4 zł. kwartalnie. Kwartałnie: we Francji 1 franków, w Belgii 20 franków, w Niemczech 4,20 rmk., w Szwajcarii 5 franków, w Czechosłowacji równowartość 1 dolara, w Ameryce i w Kanadzie 1 dolar.

Ogłoszenia: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi w 3-ach wydaniach: I. (Pomorze), II. (B. zabor rosyjski, Małopolska, Zagranica), III. (Poznańskie, G. Śląsk). Strona liczy na szerokość 4 lamy tekstowe po 53 mm poza tekstem 8 lamów po 30 mm.

W jednym dowolnym wydaniu: wiersz mm.; w swyczał 3,50 zł., w nadesłanem 0,70 zł., w tekście 1,20 zł.

W dwóch dowolnych wydaniach ceny dwa razy wyższe jak w jednym.

W całym nakładzie (wszystkie trzy wydania) wiersz mm.; w swyczałnych 0,50 zł., w nadesłanem 1,50 zł., w tekście 3,00 zł. na 1-iej stronie 4,00 zł.

Ogłoszenia drobne: W wydaniu ogólnem słowo 0,20 zł. słowa tłustym drukiem podwójnie. W wydaniu jednym: słowo 0,15 zł., słowa tłustym drukiem podwójnie. Ogłoszeń drobnych więcej 2,00 zł. nie przyjmujemy się. Ogłoszenia drobne umieszczają się tylko za gotówką s góry.

Uwagi ogólne: Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 20% za układ tabelaryczny 50%. Nekrologi do 50 mm 25%. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. W swyczałach należy podać konieczne wydanie, w którym ogłoszenie ma się pojawić.

Drobne omyłki, nie smieniające zasadniczego sensu, nie poprawiają ogłaszającego do tądania bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Do numeru niedzielnego (z data sobota w nagłówku) przyjmują się ogłoszenia do środy rana. Ogłoszenia w miejscach zastrzeżonych zamieszcza się w miarę miejsca bez gwarancji i tylko wtedy gdy zostanie zapłacony dodatek 30%. Za dzień ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Uzasadnione reklamacje uwzględnia się do dni 8-miu.

Adres: „Gazeta Grudziądzka“ Grudziądz (Pomorze). Telefon 11 i 112. Konto PKO Poznań 200420. Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Zieliński, Grudziądz Tuscwo.

Drukarnia Zakł. Graf. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.